

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 11

Katowice, dnia 17-go marca

1929

Niedziela piąta Postu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Żydów, r. IX. w. 11—15.

Bracia! Chrystus stawiając się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką uczyniony, to jest, nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów, albo cielców; ale przez własną krew wszedł raz do świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeśli krew kozłów i wołów, i popiół jałowicy pokropiony, splugawiony poświęca na oczyszczenie ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa; który przez Ducha św. samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żyjącemu? i dla tego jest nowego Testamentu pośrednikiem, żeby z przystąpieniem śmierci na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym Testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są wiecznego dziedzictwa; w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Jana w rozdziale VIII, w. 46—59.

W on czas: mówił Jezus do rzesz żydowskich; Któż z was może dowieść Mi grzechu? Gdy prawdę wam mówię dlaczego Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożyci słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.

Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń; Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta? Ja czarta nie mam — odrzekł Jezus — ale cześć Ojca mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka i sędzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie ujrzy śmierci na wieki. Judejczycy więc rzekli: Teraz przekonaliśmy się, że masz czarta. Abraham umarł i prorocy — a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki“ Czyś ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogóż się uważasz?

Jezus odpowiedział: Gdybym Ja sam siebie chwalił, chwała moja byłaby niczem; Ten, co Mnie uwielbia, to Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam, i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słowa Jego przestrzegam. Ojciec wasz Abraham radował się, że miał oglądać dzień mój; — ujrzał, i ucieszył się.

Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Jezus im odrzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwej nim Abraham stał się, Jam jest! Porwali tedy kamienie by rzucić na Niego; Jezus jednak ukrył się i wyszedł z świątyni.

Święto Siedmiu Boleści N. M. P.

LEKCJA

z księgi Judyty, rozdział XIII., wiersz 22—25.

Ublagostawił cię Pan w mocy swojej, iż przez cię w niwecz obrócił nieprzyjacioly nasze. Błogosławił Ty, córko od Pana Boga najwyższego, nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię, bo tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wieczną; dla których nie przepuściłaś duszy twej, dla ucisku i utrapienia narodu twego, aleś zabięła upadkowi przed oczyma Boga naszego.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział XIX., wiersz 25—27.

W on czas pod krzyżem Jezusa stały: Matka Jego i siostra Małki Jego, Marija Kleofasowa i Marija Magdalena.

A gdy Jezus ujrzał Matkę i ucznia stojącego, którego miłował, rzecze do Matki swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem mówi do ucznia: Oto Matka twoja!

Od tej chwili przyjął Ją uczeń do siebie.

NAUKA.

Kto uważnie czyta ewangelje wielkopostne, spostrzeże, jak wrogowie Chrystusa Pana coraz to większą pałają ku niemu nienawiścią, coraz to cięższe stawiają mu zarzuty. W ewangelji na trzecią niedzielę postu, czytaliśmy, zarzucają mu, iż mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, z niemego opętanego wypędził złego ducha. Dzisiaj posuwają swą zaciekłość tak daleko, że go nazywają Samarytaninem i opętaniem, który ma w sobie czarta!

Podziwiać trzeba niewyczerpaną cierpliwość, z jaką Zbawiciel te zarzuty bluźniercze odpiera dla pouczenia nie tylko faryzeuszów lecz także tylu niedowiarzków w przyszłości.

Na pytanie: „Za kogóż się uważasz?“ — odpowiada pośrednio: „Za Syna Bożego! Za Boga, równego Bogu Ojcu!“, gdyż przypisuje sobie takie doskonałości, jakie tylko sam Bóg posiada, a mianowicie;

1. świętość, bez cienia grzechu („któż z was może mi dowieść grzechu?“).

2. władzę nad niebem („jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki“), w końcu wskazuje swoją

3. wieczność („pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest“).

A gdy żydostwo, uniesione zacieklą żądzą zemsty, porwało kamienie, aby go ukamienować dodaje jeszcze naocześniejszy od tych drugich dowód swego Bóstwa: okazuje wszechmoc swoją, albowiem „ukrył się“, to znaczy, w okamgnieniu stał się dla nich niewidzialnym! Rażeni ślepotą miotali się na wszystkie

atrony, szukając tego w którego ugodzić chcieli kamieniem, a on przeszedł pomiędzy nimi i wyszedł z świątyni...

Czy nie przypomina ci się tutaj żalosne westchnienie Zławiciela: „Jeruzalem, Jeruzalem, które... kamienujesz tych, których do ciebie wysłano!?”

Czyż nie mógłbyś zboleć sercu Jego teraz w Wielkim Poście choć odrobinę okazać współczucia? Amen.

Męka Pańska.

Kilka objaśnień historycznych.

V. Krzyż jako kara śmierci.

Do licznych kar jakie stosowano u żydów pod panowaniem Rzymian, dodać należy karę krzyża.

Rzymianie stosowali karę za rozbój na ulicach, skrytobójstwo i za podburzanie. Żydzi wybrali ten ostatni zarzut i podnosili go przeciw Panu Jezusowi, wobec Piłata.

Karę krzyża stosowano tylko do takich, którzy nie posiadali prawa obywatelstwa rzymskiego. Obywatele rzymscy mieli prawo do śmierci honorowej, przez miecz. Powołał się kiedyś na to swoje prawo święty Paweł, jako obywatel rzymski. Pan Jezus widocznie tego prawa nie miał i dlatego zawisł na krzyżu.

Krzyż jako narzędzie śmierci pochodzi z nad rzeki Eufratu w Mezopotamji (Azja). Początek swój zawdzięcza według podania królowej asyryjskiej Semiramis, która przytykała ludzi do pala lub do drzew. Rzymianie zapoznali się z tem narzędziem i stosowali je od wojen z miastem Kartaginą.

Krzyż miał różne kształty. Jeden, powszechnie nam znany, składa się z dłuższej belki pionowej i krótszej poziomej, która jest wcięta w belkę pionową w pewnej odległości od jej górnego końca. Inny kształt krzyża powstawał w ten sposób, że belkę poziomą nakładano na belkę pionową na jej górnym końcu. Trzeci kształt krzyża znany jest pod nazwą krzyża św. Andrzeja (brata apostoła Piotra). Ten krzyż ma belkę równej długości, które spojone są w środku swej długości i tworzą z sobą znak mnożenia X.

Krzyż pierwszego kształtu, zwany wcinanym, miał czasem belkę poprzeczną, wciętą poniżej środka belki poziomej, tuż nad ziemią. Na takim krzyżu umarł św. Piotr.

Długość krzyża podają na 8—9 stóp, z czego jedną stopę zagrzebano w ziemi.

Przyglądnijmy się z kolei tokowi wykonania kary krzyżowej. Wyrok brzmiał: „Pójdiesz na krzyż!” Sędzia wydawał następnie zarządzenie: „Idź liktorze, przygotuj krzyż!” Liktor to jeden z urzędników sądowych. Oprócz krzyża przygotowano półmetrową deskę pomalowaną biało i napisano na niej zbrodnię, za którą skazany ponosi śmierć. Piłat chciał dokuczyć żydom i jako przyczynę śmierci kazał napisać słowa: „Jezus nazareński, król żydowski”. Aby to wszyscy rozumieli, kazał to napisać aż w trzech językach; greckim, łacińskim i żydowskim. Miało to być pośmiewisko z Izraelitów, że mają króla, ginącego na krzyżu. Zrozumieli to arcykapłani i domagali się zmiany, lecz Piłat się nie zgodził.

Wykonanie wyroku następowało natychmiast. Pochód otwierał tak zwany herold z tabliczką. Za nim postępował skazany z krzyżem, w otoczeniu czterech żołnierzy, którymi dowodził oficer. Na miejscu kazi, które zawsze bywało za miastem, na małym

wzniesieniu i ile możności blisko drogi, zatrzymywał się pochód. Bliskość drogi miała ten cel, by widok skazanego odstraszał przechodniów od zbrodni. Przed przybicciem do krzyża obnażono skazanego i biczowano go. Jak się odbywało to biczowanie o tem już pisaliśmy. Wobec okrutnych mąk krzyżowania zgadzano się na to, by litościwe dusze podawały skazanemu odurzający napój, który przytępniał wrażliwość na ból i czynił chwilę krzyżowania znośniejszą. O ile krzyż umocowano naprzód w ziemi, podnoszono skazanego na klin, wbity w belkę pionową, przywiązywano ciało do belek krzyża i przebijano ręce i nogi czterema gwoździami o szerokiej główce, aby skazaniec przy szamotaniu nie zerwał rąk i nóg z gwoździ. Następnie umieszczano tabliczkę nad głową. O ile krzyżowanie odbywało się na leżącym na ziemi krzyżu, najgorszym momentem musiało być wpełchnięcie krzyża w wykopany dół i umocowywanie w nim.

Ukrzyżowany musiał skończyć na krzyżu. Trwało to od trzech do pięciu, a nawet dziesięciu dni. Czasem zwierzę dzikie zlizowało się, rozdzierając konającemu wnętrzności. Przebicia gwoździ powodowały gangrenę. Krew nieregularnie krążąca padła na mózg i powodowała straszny ból głowy. Jak straszne to musiały być katusze, wynika choćby ze słów pisarza łacińskiego Cycerona, który pisze o krzyżu: Kara najstraszniejsza i najohydniejsza, która powinna być usunięta z oczu, z uszu, a nawet ze wszelkiej myśli ludzkiej.

Na kalwarji, gdy krzyżowano Pana Jezusa, nadchodziło święto wielkanocne, przyspieszono więc śmierć lotrów po prawej i lewej stronie Pana Jezusa przez połamanie kości. Byłoby to spotkało i Chrystusa, lecz już nie żył. Dla wszelkiej jednak pewności przebito mu serce.

Zwykle konanie trwało długo. Wobec tego śmierć Pana Jezusa przedstawia nam się jako dobrowolna. Dowodzą tego dwie rzeczy; Pan Jezus przed samym skonaniem wołał donośnym głosem, polecając duszę swą Ojcu, a więc miał jeszcze zasób sił w sobie. Nacło Piłat dziwił się, że Pan Jezus tak rychło skończył i nie ufając Józefowi z Arymatei, kazał przywleść setnika, i świadczyć, że śmierć rzeczywście już nastąpiła.

Wiekopomne śluby.

Za Janem Kazimierzem zaczęły ściągać wkrótce do Lwowa wybitne osobistości: biskupi, hetmani, stan szlachecki, który „odebrał lwowianom służbę przy królu i sobie ją przywłaszczył”. Zjawili się także przedstawiciele zagranicy: poseł tatarski, poseł Rzeszy niemieckiej, wysłańcy Rakoczego, każdy z szumnym, małowniezym orszakiem. Lwowskie miasto stało się naraz stolicą Rzeczypospolitej i to tak przeludnioną, że moc przybyszów musiała koczować pomimo mrozu, na ulicach, przy płonących ogniskach.

W powszechne podniecenie i gorączkowe napięcie umysłów padła wieść, o cudownej obronie Jasnej Góry. Za nią przyszła wnet druga, że papież Aleksander VII wzywa świat katolicki do pokuty za grzechy dawne i teraźniejsze. Toż wszyscy czuli, że czas ten niepowszedni — zrodzić musi jakiś czyn górny, pamiętny, wyjątkowy...

Na sobotę 1 kwietnia 1656 roku, zapowiedziano solenne nabożeństwo w katedrze lwowskiej. Już wczesną godziną zciągnęła piechota łanowa i od-

dział wojsk węgierskich podwójny kordon od rynku do muru cmentarza, leżącego przed katedrą. Środkiem szpaleru, niby wąż nieskończony, migający w słońcu tysiącem kolorów i błysków, sunęło mrowie ludzkie. Węć przodem jak zwykle, rycerstwo i szlachta, później senat miasta Lwowa, cechy i bractwa, wreszcie skromny, szary tłum łyżczków i kmieci.

Kapliczkę Domagaliczowską otoczyły kregiem kłęzące postacie. Płyną żarliwe modlitwy u stóp obrazu, łaskami słynącego, przy którym stoją w pogotowiu dwaj diakoni w złocistych dalmatykach.

Wśród rzędu magnackich pojazdów ukazała się poszósna karetą. Wojsko sprezentowało broń, pochylły się sztandary cechowe, niezliczone piersi huknęły okrzykiem;

— Niech żyje Jan Kazimierz!

Węć diakoni zdjeli z namaszczeniem obraz cudowny i wraz z rozśpiewaną procesją, zaczęli go obnosić dookoła świątyni. W uroczysty hejnał uderzyły dzwony wszystkich kościołów i armaty zaczęły grzmieć świątecznie. Już wniesiono opiekunkę grodu na główny, wspaniale oświetlony ołtarz katedry, — gdzie przyjął ją nuncjusz apostolski Vidoni, przyodziały w biały ornat, haftowany złotem i perłami. Wzniosłe tony organów zwiastowały początek nabożeństwa.

Jan Kazimierz przeleżał krzyżem calutką mszę na dywanie tureckim u stóp obrazu Bogarodzicy; dopiero na „Agnus Dei“ przyjął kłęząco komunję św. Jeszcze chwil kółka trwał w modlitewnym skupieniu, wreszcie podniósł się, wstąpił na najwyższy stopień i obie ręce wyciągnął do Królowej niebios.

W kościelnych murach powiało ciszą... przejmującą do głębi ciszą. Oczy obecnych spoczęły na ostatnim z Wazów.

On zaś, opanowawszy z trudem wzruszenie, głosem donośnym, aż echo szło od sklepień, ślubować zaczął:

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz Twego Syna, Króla królów i Pana mojego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederację czynię: Ciebie za patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflanckie i Czerlichowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystkie, Twojej osobliwej opiece i obronie polecam; Twojej pomocy i miłosierdzia w terażniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciółtom pokornie żebrzę...“

Jan Kazimierz padł na kolana, za jego przykładem poszli wszyscy w kościele. Powstawszy, król dalej mówił:

„A że wielkimi Twemi dobrodziejstwami zniewolony, przymuszony jestem z narodem polskim do nowego gorącego Tobie sżuzenia obowiązku, obiecuję Tobie, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski Boskiej i Twojej, Panno Przczysta!“

Tu znowu ukląkł; po chwili głosem wciąż silnym, wyraźnym dokończył:

„A ponieważ z wielkim bólem serca mojego poznaję, że za łzy i krzywdy włóscian w królestwie mojem Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata, przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza, wojen i innych nieszczęść: przeto obiecuję i przyrzekam, oprócz tego, iż ze wszystkimi swemi stanami

po przywróceniu pokoju, wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść troskliwie użyję środków i postaram się, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony“.

Ślubom tym począł wtórować, cichy zrazu, odosobniony płacz słuchaczy, który wzmagał się przy dalszych słowach, króla, aż wybuchnął w głośny, zbiorowy, niepowstrzymany szloch.

Nastroj chwili i ogrom kłesk, które dotknęły Rzeczpospolitą, zbrały ze sobą wszystkie stany.

Przed wielkim ołtarzem padali teraz biskupi, senat, wielmoże szlachta. Wszyscy składali za przykładem króla, tę samą rolę przysięgi przed biskupem przemyskim, Trzebieckim.

Kto był w kościele, wyciągnął ręce do Matki Boskiej Domagaliczowskiej, tysiące ust powtarzało żarliwie: Amen

* * *

Ty dzień zaledwie upłynął, a już wielka radość nastąpiła we Lwowie.

Oto Stefan Czarniecki rozgromił znaczniejszy oddział Szwedów i na dowód zwycięstwa przysłał królowi szesnaście nieprzyjacielskich proporców.

Węć znowu przeniesiono wizerunek Królowej Korony Polskiej z uroczystą pompą do kościoła katedralnego.

Po dziękczynnem nabożeństwie Jan Kazimierz ujął drzewiec jednego ze sztandarów i cisnął go z rozmachem przed obraz, cudami słynący. Za nim, za królem, rzucali chorągwie dostojnicy świeccy. A tłum obecnych, porwany entuzjazmem począł śpiewać samorzutnie „Te Deum laudamus“. Czternaście szwedzkich proporców zawisło w lwowskiej katedrze, zaś dwoma pozostałymi przystrojono kapliczkę Domagaliczowską.

Drabinka Matki Boskiej.

Legenda bretańska.

Kiedy św. Piotr, Apostół zakończył ziemską swą pielgrzymkę, wówczas wzamian za klucze Chrystusowego Kościoła, wręczył mu Bóg Ojciec klucze od rajskich podwoi, wiodących do Królestwa niebieskiego. Z całą właściwą sobie gorliwością wykonywał święty Apostół powierzone sobie obowiązki wpuuszczając do raju tylko dusze, ludzi, którzy swem cnotliwym życiem na ziemi, zasłużyli na wiekiście szczęście. Taki był bowiem niezmienny wyrok Najwyższego i Najsprawiedliwszego sędzięgo.

I tak przez długie lata spełniał św. Piotr dostojny swój urząd. Pewnego razu jednak przyszedł do Boga Ojca niezwykle wzruszony i całując kraj święłistej Jego szaty, rzekł:

— Panie, zmiłuj się nade mną, lecz choćbym miał na gniew Twój się narazić, muszę Ci wyznać moje strapienie. Oto już od szeregu dni spostrzegłem w świętym Twym przybytku jakieś dusze, którym sam nie otwie ałem bram nieba. Nie mogę sobie wytłumaczyć, jak się one tu dostały. Oblicza ich nawet różnią się znacznie od lic sprawiedliwych. Boję się, czy nie są to jakieś sztuczki szatana, bo on i jego

KUPON 19.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko
Miejsce zamieszkania
Ulica nr.

studies na wszystko, co najgorsze, są gotowi. Widząc jednak, że klucze są zawsze u mnie i że drugiego wejścia niema, nie przestaję martwić się i niepokoić.

— Obowiązkiem twoim jest czuwać u bram raju i na ciebie spada odpowiedzialność w tym względzie — odrzekł najwyższy. — Uważaj lepiej na wszystkich nowych przybyszów, a przestaniesz widywać nieproszonych gości.

Upłynęło dni kilka i znowu Apostoł przyszedł do Stworzyciela.

— Wielki, miłosierny Boże — rzekł. — Codziennie niemal niewiadomymi drogami przedzierają się do raju jakieś podejrżane dusze. Udają się więc do Twojej mądrości i potęgi, sam bowiem jestem bezsilny tak, że nie zaradzę złemu. Ty jeden, o Panie, jesteś wszechmocnym i wszechwiedzącym!

Wtedy rzekł Bóg:

— Chodź ze mną, święty Piotrze, Zwiedzimy razem wszystkie zakątki raju, a przekonamy się, w czym leży przyczyna zjawisk, które ci tak słusznie zakłócają spokój. Chodźmy.

Poszli więc obaj; naprzódzie Pan Świata, a za nim Apostoł.

Długo chodzili tak, że nareszcie uczuli zmęczenie. Dotarli na koniec do niewielkiego oliwnego gaju i pomiędzy gałęziami spostrzegli niebieską szatę.

Zbliżyli się więc tam pocichutku i cóż ujrzeli? Oto na zielonej łączce, ubarwionej kwieciami, stała Najświętsza Marja Panna i spoglądała w dół, w głąb, strome go wąwozu, skąd było widać całą ziemię i wszystkich ludzi. W rękę Niepokalana Dziewiła — trzymała za ledwie widzialną drabinkę, utkaną z najcenniejszego niebieskiego jedwabiu, z głębi wąwozu dołatywały bolesne westchnienia, rzewne łkania i błagalne skargi. Najświętsza Panna zaś, co chwilę spuszczała swoją drabinkę, która się rozwijała; spadała na dół i jedna za drugą wspinały się po niej blade, zboliałe wychudłe postacie mężczyzn i kobiet, aby zniknąć niebawem w rajskich ogrodach i gajach. Za każdą zaś zbawioną duszą, Najświętsza Panna wyciągała ku górze precudne swe dłonie, wołając błagalnie:

— Panie mój i Boże! Ty wszystko wiesz, widzisz i słyszysz. W niewysłowionem swem miłosierdziu przebac mi, że gwałcę mądre przepisy, rządzące najświętsem Twem królestwem. Ale jam żyła na ziemi i sama jestem Matką, czy mogę więc odmówić matce, modlącej się za syna? Czyż nie jestem Matką całej cierpiącej ludzkości? Przebac mi więc, jeżeli zawiniłam...

Wtedy położył Bóg Ojciec wszechmocną swą rękę na ramieniu Piotra Apostoła i rzekł:

— Chodźmy stąd. Nie mamy tu nic do czynienia.

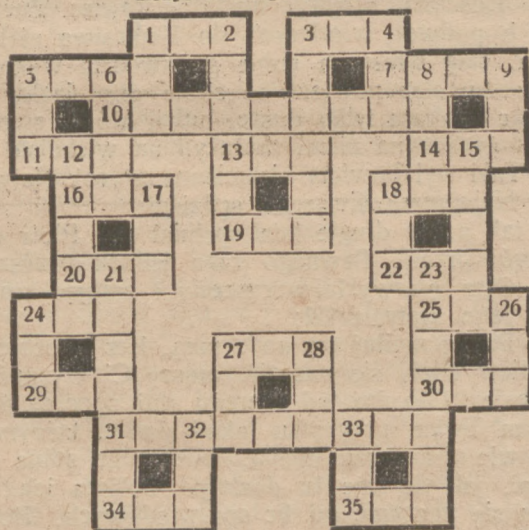
DLA ROZRYWKI

Nr. 45. Szarada.

Pierwsze z kreska to zwierze domowe.
Drugim się dzieli różnice rasowe.
Trzeciem się zawsze braci tytułuje,
Przyjaciół swoich także tak mianuje,
Poszukaj sobie w imionach całości.
Jeśli posiadasz trochę cierpliwości.

Nr. 46. Krzyżówka.

ulożył Kozinoga z Rogów.



Znaczenie wyrazów z lewej na prawą: 1. Powieściopisarz polski. 3. Pożyteczna roślina. 5. Imię cara, zwanego Groźnym (wspak). 7. Pierwiastek chemiczny, rzadki. 10. Nazwisko, niedawno zmarłego arcybiskupa ormiańskiego. 11. Rzeka w Niemczech. 13. Zdrowaś (po łacinie). (14. Owad (liczba mn. wspak). 16. Coś, potrzebne do loterii. 18. Imię żeńskie. 19. Drzewo, rodzaju wierzb. 20. Słowo przychwalające. 22. Głos śpiewny. 24. Zabawa. 25. Bożek wiatru. 27. Owad. 29. Ryba. 30. Płynię, gdy się mocno zgrzejesz. 31. Wspólna stolica starożytnego królestwa Bitynii. 34. Pierwiastek chemiczny. 35. Pierwiastek chemiczny.

Znaczenie wyrazów z góry na dół: 1. Chytre zwierzę. 2. Rodzaj małp azjatyckich. 3. Oparcie, na którym spoczywa armata. 5. Zaimięk, liczba mnoga, przypadek III. 6. Roślina, z której wyrabiała

napój. 8. Wieczne miasto. 9. Inaczej spód. 12. Dobrane towarzystwo. 15. Święty (po włosku). 17. Wytłoczony z owoców. 18. Okres czasu. 21. Zakład duchowny. 23. Zwierzę (po niemiecku). 26. Imię biblijne. 27. Narząd wzroku. 28. Przeciąg czasu (wspak). 32. Służy do pieczętowania (wspak). 33. Czasownik w trybie rozkazującym.

Za dobre rozwiązanie obydwóch zagadek przeznaczamy 3 nagrody w postaci książek. Kupon nakleić do rozwiązania i nadesłać najpóźniej do 23 marca.

Rozwiązanie zagadek z nr. 9.

Nr. 41. Kwadrat magiczny.

$17\frac{1}{5}$	$24\frac{2}{5}$	$1\frac{1}{5}$	$8\frac{1}{5}$	$15\frac{1}{5}$
$23\frac{1}{5}$	$5\frac{1}{5}$	$7\frac{1}{5}$	$14\frac{2}{5}$	$16\frac{1}{5}$
$4\frac{2}{5}$	$6\frac{1}{5}$	$13\frac{1}{5}$	$20\frac{1}{5}$	$22\frac{1}{5}$
$10\frac{1}{5}$	$12\frac{1}{5}$	$19\frac{2}{5}$	$21\frac{1}{5}$	$3\frac{1}{5}$
$11\frac{1}{5}$	$18\frac{1}{5}$	$25\frac{1}{5}$	$2\frac{1}{5}$	$9\frac{2}{5}$

„66 $\frac{1}{5}$ ”

Nr. 42. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Tor. 3. Nul. 5. Kra. 6. Ewol. 8. Ort. 10. Skł. 12. Psa. 14. Syn. 16. Kawalerja. 18. Sit. 19. Nit. 20. Ranke. 21. Pro. 23. Tak. 25. Kana, anioł. 26. Udo. 28. Osa. 30. Rak. 32. Sak. 34. Ufa. 35. Tok. 35. Kot. 36. Job. 37. Sto.

Pionowo: 1. Tap. 2. Rut. 3. Nos. 4. Lei. 5. Kos. 7. Osy. 9. Rewerenda. 11. Karmelita. 12. Pas. 13. Akt. 14. San. 15. Ton. 17. Lanca. 21. PKU. 22. Oko. 23. Tło. 24. Kra. 27. Dwu. 29. Sek. 30. Raj. 31. Bok. 32. Sos. 33. Kto.

Dobre rozwiązanie zagadek nr. 41 i 42 nadesłał: Ludwik Jęczmyk, Antoni Siwiec, Klara Sosnowska, Franciszek Kozinoga. — Nagrody otrzymają wszyscy.

Dobre rozwiązanie zagadki nr. 40 nadesłał jeszcze: Maksymilian Tesarczyk.